

Racjonalnie z wyobraźnią

Bezpretensjonalny, a jednak elegancki. Stonowany, ale tętniący życiem. Taki jest dom, w którym mieszkają znani łódzcy architekci, Ania i Marek Diehlowie z nastoletnią córką Zuzą.

Tekst Ela Stasiak Stylizacja Anna Tyślerowicz Zdjęcia Rafał Lipski



SALON jest częścią wspólnej, rodzinnej przestrzeni. Na ścianie wisi obraz Egona Fietke, znanego łódzkiego artysty i przyjaciela domu. W kącie stoi lampa Gilda marki Pallucco; trójnóg na podstawie przypominającej statyw fotograficzny można rozłożyć aż do wysokości 2,8 m. Sofa z wyplatnym oparciem i stolik tuż obok lampy pochodzą ze spokojnych kolekcji włoskiej supermarki Gervasoni, ostatnio słynącej z bardziej ekscentrycznych mebli.

Kolory stonowane, nieoczywiste. Meble eleganckie i wygodne. Bez zadęcia, za to z klasą.



JADALNIA. Ania i Marek lubią biesiadować z przyjaciółmi. Dlatego we wspólnej, liczącej 60 m² przestrzeni dziennej, do której należy salon, kuchnia i jadalnia, oprócz typowego łódzkiego stołu z lat 50. i ogromnego, wygodnego blatu kuchennego, jest jeszcze wiele podręcznych stolików kawowych. Krzesła przy stole to Cuba, a hokery Cubo (wszystko firmy La Palma).

PODŁOGĘ I DRZWI gospodarze tylko odświeżyli. Parkiet jest jedyny w swoim rodzaju: w całym mieszkaniu można odnaleźć dąb, jesion, buk, świerk, a nawet sosnę. To modelowy przykład racjonalnego stosunku Polaków w niełatwych latach 50. XX wieku do wykańczania wnętrza. A że właściciele cenią zdroworozsądkowe podejście, parkiet pozostawili.



SYPIALNIA. Na podłodze wykładzina z trawy morskiej, miękki zagłówek łóżka Bardot marki Meridiani i wiszące lampy z IKEA zamiast tradycyjnych lampek nocnych i dwa różne stoliki. Symetria została zgrabnie przełamana, a harmonia pozostała niezaburzona.





KUCHNIA. Nad gigablatem bezszelestnie pracuje wyciąg: jego silnik zamontowano na dachu. To praktyczne i wygodne rozwiązanie. W lecie właściciele często biesiadują na świeżym powietrzu, dlatego kuchnię ulokowali blisko tarasu, żeby ścieżka z talerzem do letniego stołu była jak najkrótsza.

Właściciele, urządzając mieszkanie, połączyli wiedzę architektoniczną z fantazją i pragmatyzmem.

Wiele lat mieszkali w użyczonym przez rodzinę Ani mieszkaniu. Nie szukali innego na siłę; po prawdzie nie szukali wcale. Ale pewnego dnia ich nastoletnia córka Zuza przyniosła ze szkoły wiadomość, że na osiedlu Julianów, gdzie mieszkała jej przyjaciółka, jest dom do kupienia. Okazało się, że to całe pierwsze piętro bliźniaka z lat 50., podzielonego nietypowo, bo w poziomie. Zobaczyli, zachwycili się i mieli tylko jedną wątpliwość: czy można kupić pierwsze obejrzone mieszkanie? Zrobili więc rekonesans, trochę pro forma, ale jednak niemały, i wrócili na Julianów. Do domu, o którym Marek mówi, że jest kontynuacją racjonalnego modernizmu przedwojennego. Pan domu zna się na rzeczy; nie tylko prowadzi pracownię architektoniczną i od lat pracuje na uczelni, ale także prywatnie fascynuje się historią łodzi. Reszta rodziny nie pozostaje w tyle. Ania, również architektka, od 15 lat prowadzi sklep z luksusowymi markami światowego wzornictwa,

jak Gervasoni, Ceccotti, Fratelli Boffi, Riva, Meridiani, a Zuza interesuje się historią sztuki i sama zaprojektowała wiszące regały do swego pokoju. Choć Ania i Marek zawodowo często usuwają ściany, by udoskonalać przestrzeń, u siebie nie zburzyli żadnej. Przenieśli tylko sypialnię tam, gdzie pierwotnie była kuchnia. Podłogi i drzwi jedynie odświeżyli. Niedoskonałość starej klepki parkietowej układanej na kilka sposobów i z kilku gatunków drewna wydała im się urokliwa, a i finansowo bezkonkurencyjna. Bo mieszkańcy tego domu, spontaniczni i obdarzeni ogromną, nie tylko przestrzenną, wyobraźnią, bardzo cenią racjonalne podejście. We wnętrzach można więc znaleźć wiele pięknych, ciekawych i funkcjonalnych przedmiotów, i to nie tylko pochodzących ze sklepu Ani. Trudno wskazać element, który gra pierwsze skrzypce, a już niemożliwością wydaje się odnaleźć taki, który nie pasuje. W tym mieszkaniu jest jak w dobrze zestrojonej orkiestrze: wszystko gra! ■

ŁAZIENKA. Gospodarze lubią subtelne, eleganckie kontrasty; perfekcję tafli lustra i laboratoryjną biel przełamali, stawiając na naturę. Na podłodze położyli nieszpachlowany, dziurawy trawertyn, a szafkę pod umywalki zaprojektowali z surowego teku. Kamień okazał się zaskakująco przyjemny w dotyku, a tek z każdym dniem zyskuje na szlachetności.



PRZEDPOKÓJ. Tu prym wiedzie zaprojektowana przez gospodarzy szafa. Jej plecy przytulają się do pleców szafy-bliźniaczki, która z kolei króluje w niewidocznej od strony wejścia części przedpokoj. Uchwyty szparki to jednocześnie wentylacja. Kolor koktajlu jagodowego na drzwiach świetnie komponuje się z ajerkoniakowym fotelem.

